Nr. 292. | Poniedziałek 20 Października 1884. | Rok II.

Prenumerata
we Lwowie:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
za odnoszenie do domu
miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCYI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. na pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 4 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Ogłoszenia.
Od objętości wiersza petytowego pięciołamowego 6 ct.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.
Jedno ogłoszenie drobne do 6 wierszy 20 ct.
Dołączania do Kurjera (Prospekta, cyrkularze etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Dziś: Felicjana b.
Wtorek: Urszuli.
Środa: Korduli.

Czwartek: Jana Kapistrana.
Piątek: Rafała.
Sobota: Jana Kantego.
Niedziela: E. 21 po Św.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na zające, kozły, jelenie i lisy przepiórki i dzikie gołębie, bażanty kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 6 g. 20 min.
Zachód słońca o 5 g. 11 min.
Barometr: 737 — Pogoda niepewna.

Nowe przedsiębiorstwo jeneralne.

Na sobotniem posiedzeniu Sejmu naszego wniósł p. Struszkiewicz jak wiadomo interpelację do komisarza rządowego, w sprawie budowy kolei Stryj-Munkacs.

Dosłowne brzmienie jej jest następujące:

Zważywszy, że przedwstępne roboty techniczne dla budowy kolei państwowej Stryj-Munkacs wkrótce będą ukończone, a przeto i budowa jej niebawem się rozpocznie;

zważywszy, że tak wybór systemu w oddaniu robót tej budowy, jakoteż sposób przeprowadzania tegoż oddziaływać muszą nieposplicie na ekonomiczne stosunki kraju,

podpisani zapytują komisarza rządowego: w jaki sposób zamierza c. k. rząd przeprowadzić rozdanie robót przy budowie kolei państwowej Stryj-Munkacs, a w szczególności, jakich środków zamierza użyć c. k. rząd, aby przemysł krajowy przy budowie rzeczonej kolei należyte znalazł uwzględnienie.

Dodamy mały komentarz do tej interpelacji. Jeszcze nie skończyła się karta dziejowa przedsiębiorstwa bar. Schwarza, który niby buduje kolej transwersalną, a jak buduje, to wkrótce wykażą publicznie ludzie fachowi,—a już słychać, że sam Schwarz i jemu podobni robią zachody, aby otrzymać jeneralne przedsiębiorstwo linji Stryj-Beskid, której dalszy ciąg do Munkacsa już jest oddany przez rząd węgierski w ryczałtowe przedsiębiorstwo.

Akta sądowe sprawy Schwarz-Kamiński wykazały, że Schwarz zaraz po kontrakcie z rządem zdał przedsiębiorstwo na drugą rękę spółce „Gross, Knauer et Löwenfeld's Wittwe", zagarnąwszy z góry czysty zysk, a jak wysoki był ten zysk, to wynika z protokołów zeznań, znajdujących się w wiedeńskim sądzie karnym.

Matodory Laenderbanku pp. Ludwik Wodzicki i dyrektor Hahn, a oprócz tego sam Schwarz i jego wiernicy Stix i Weiss zeznali tam zgodnie, że p. Zygmuntowi Kozłowskiemu, posłowi w Radzie państwa przyznali łapowe w ogólności 10% czystego zysku z przedsiębiorstwa, a doręczony mu od dyrekcji Laenderbanku list prowizyjny opiewał na 60.000 zł.

Z faktu tego, którego prawdziwość udowodnić możemy protokołami sędziego śledczego, wynika, że zysk ten wynosił przynajmniej 600.000 guldenów, chociaż z protokołów niektórych widać, iż wynosił daleko więcej, i pana Kozłowskiego chciano oszukać.

Owoż taka suma poszła do kieszeni jednego — za nic, bo jedynie za danie firmy, a de facto kolej jest budowaną przez drugo- i trzeciorzędnych przedsiębiorców.

Nie pojmujemy tedy, dla czego ci drobniejsi przedsiębiorcy nie mają z pierwszej ręki budować, czy dla tego — aby się obławiała zgraja szweiggieldzistów? A niebotyczne szczegóły znajdują się o tem w protokołach wzmiankowanych. Takiej przecież demoralizacji — nie może ministerstwo tolerować.

Budżet krajowy na rok 1885.

Wydział krajowy preliminował wydatki na rok 1885 w ilości 3,650.427 zł. i wniósł żądanie kredytu dodatkowego na tenże rok, który uchwałą sejmu z dnia 11 października b. r. przyznanym został, w kwocie 28.029 zł. Wydatki więc wynosiłyby według obliczenia wydziału krajowego 3,678.456 zł.

Według obliczenia komisji suma wydatków wynosi 3,454.965 zł. a więc jest niższa od preliminarza wydziału krajowego o 223.491 zł.

Dochody obliczone były w preliminarzu wydziału krajowego na 537.575 zł. komisja obliczyła dochody na 632.437 zł. ponieważ umieszcza tu także sumę 120.000 zł, którą uchwalono za pomocą pożyczki dostarczyć na budowę koszar po miastach. Będą one więc według obliczenia komisji wyższe od preliminarza wydziału krajowego o 94.862 zł.

Niedobór wynosił według preliminarza wydziału krajowego, 3,140.881 zł. Według wniosków komisji budżetowej niedobór wynosi 2,822.528 zł.

Porównanie niniejszego budżetu z budżetem uchwalonym na rok 1884 wykazuje następujące rezultaty:

Na rok 1884 uchwalił sejm wydatki w kwocie 3,342.976 zł. na rok 1885 preliminuje komisja 3,454.965 zł.

Wydatki przeto preliminowane na rok 1885, będą większe o 111.989 zł.

Niedobór wykazany w ilości 2,822.528 zł. ma być pokryty dodatkami do podatków bezpośrednich.

Sprawdzona należytość podatków bezpośrednich za rok 1882 wynosiła 9,828.757 zł., więc jeden cent dodatku krajowego czynił 98.287 zł. 57 ct. Należytość ta podatkowa zapewne zwiększy się znacznie do r. 1885 wskutek prawdopodobnego wzrastania sumy podatku gruntowego. Z drugiej strony jednak należy mieć na względzie dwie okoliczności, które nie zostaną bez wpływu na wysokość owej należytości i na regularne uiszczanie w roku przyszłym podatków i dodatków krajowych. Pewna część podatku będzie niewątpliwie odpisaną w skutek klęsk zrządzonych przez powódź, a w tych także okolicach, które niezostały klęską powodzi dotknięte, c. k. władze nie będą mogły ściągać ze zwykłą energią podatków. Według przypuszczenia komisji budżetowej jeden cent dodatku mało co więcej wyda w r. 1885, jak 96.000 zł. Na podstawie tego przypuszczenia komisja budżetowa wnosi uchwalenie 30 centów od jednego złotego bezpośrednich podatków i spodziewa się z tego źródła 2,880.000 zł. dochodu, tak iż budżet zostałby zamknięty z prawdopodobną nadwyżką dochodów w ilości 57.472 zł., jeśli sejm nieraczy uchwalić nowych jeszcze wydatków, obciążających budżet na r. 1885.

Sprawa p. Hilarego Tretera.

Przemyślany 18 października. Gdy dziennik wasz tak gorąco zajął się sprawą p. Hilarego Tretera, prezesa tutejszej Rady powiatowej, mile przeto przyjmiecie zapewne wiadomość jaki obrót bierze ona obecnie.

Zaproponowany przez p. Tretera pod auspicjami p. marszałka krajowego sąd honorowy, w skład którego mieli wejść Alfred hr. Potocki, Władysław hr. Badeni i Józef hr. Męciński, z przyczyn jasno przedstawiających się każdemu bezstronnemu widzowi, bo z przyczyn niekompetencji, do skutku nie przyszedł. Pan H. Treter więc listem napisanym do Józefa hr. Męcińskiego oświadczył gotowość złożenia godności prezesa, uwiadamiając, że wykona to na posiedzeniu Rady powiatowej, które zwołuje na dzień 26 b. m.

Czynem tym daje p. Treter honorową satysfakcję słusznie dotkniętej opinji powiatu i ułatwia, nowe zorganizowanie się rządów autonomicznych powiatu, za co należy mu się słuszna podzięka.

Nam się jednak widzi, że jest to dopiero pierwsza połowa ostatniego aktu w tym smutnym dramacie, i że pan Treter dłużnym jest również zadośćuczynienie temu, którego skrzywdziwszy na honorze pozbawił — chleba.

Jesteśmy przekonani, że tak p. marszałek krajowy jak i szef departamentu drogowego w wydziale krajowym, dziś już w innem świetle widzą sprawę inżyniera Sleżanowskiego, i wynadgrodzą mu niezasłużoną karę. Byłaby to zaprawdę wielka niesprawiedliwość, gdyby stało się inaczej.

Pan Sleżanowski, dotknięty niesłusznie w swojem urzędowaniu, i skrzywdzony następnie osobiście ma prawo, aby był restytuowanym, a wydział krajowy ma święty obowiązek spełnienia tego żądania ogólnej opinji powiatu przemyślańskiego i kraju.

A wreszcie apelujemy do charakteru samego p. Tretera, który zmazać powinien swoją przewinę instancjonując sam za pokrzywdzonym, i chcemy wierzyć, że p. Treter zrozumie i wypełni ten swój obowiązek, a niech będzie przekonany, że hamując krewkość swego temperamentu uzyska absolutorjum, i znów stanie w szeregu pracowników na niwie działalności publicznej, na której pracował dotąd ze zmiennym skutkiem, lecz zawsze z najlepszymi chęciami.

Najnowszy obraz Matejki.

Podczas zimowej i mroźnej nocy, po ukończeniu bitwy, która na wzgórzach pod miastem Byczyną, dnia 24 stycznia 1588 r. skończyła się otworzono bramę miasta; zwodzony most, jak widać na obrazie Matejki, wiszący pierwej na łańcuchach, spuszczono; posłużył on za pomost, po którym arcyksiążę rakuski Maksymilian, wraz z wojskiem swojem i stronnikami, wyszedłszy z miasta, poddał się kanclerzowi i hetmanowi Janowi Zamoyskiemu i został do niewoli wzięty.

Po zabraniu łupów wojennych: chorągwi, dział, złota, srebra, pieniędzy, żywności t. p., toż miasto zapalonem zostało.

Chwila ta posłużyła za treść do historycznego obrazu, który Matejko w końcu czerwca b. r. wykończył.

W samym więc środku obrazu, wysokości 190 cent., a długości 314 cent., na siwym koniu, o niespokojnych ruchach, którego wstrzymuje jeden z dzielnych naszych rycerzy, siedzi arcyksiążę Maksymiljan, wybrażony w chwili poddania się, wręczając miecz swój hetmanowi Zamoyskiemu.

Jako bohater wojny i jej zwycięzca, Zamoyski, trzymając buławę i siedząc również na koniu, ten miecz odbiera; przed nimi stoją różne

rycerskie postacie, które także do niewoli zabrano.

W wychodzącym z bramy tłumie, na lewej stronie obrazu, z tyłu, za arcyksięciem w górze, ubrany w stroju rycerskim z hełmem na głowie przyozdobionym piórami, znajduje się Lichtenstein, dowódca wojsk niemieckich, który najprzód dał był wiadomość arcyksięciu, o przegranej bitwie.

Tuż przy nim w górze obrazu, na lewo, ksiądz Jakób Woroniecki, biskup kijowski, który zsiada z konia, gorliwy stronnik Maksymiliana, wraz z innymi przez Zamoyskiego ujęty. Cała zresztą lewa strona przy krawędzi obrazu, zapełniona jest kozactwem, które walcząc z szeregami polskiemi przeciw Maksymilianowi, z dobytemi lancami, lub z wyciągniętemi rusznicami, nie dowierzając Niemcom. przygotowuje się by w razie potrzeby lub sprzeciwienia się, oblężonym dać radę.

W tej zaś stronie obrazu, na dole, przy saniach, stoi oparty Stanisław Sędziwoj Czarnkowski, starosta płocki i drahimski referendarz wielkiej korony, ubrany w czerwony kożuszek, oraz trzymając rękę przy brodzie, z twarzą zasmuconą; zdaje się rozmyślać o nieszczęśliwem stronnictwie, do którego niepotrzebnie się wplątał.

Tuż przy nim, z twarzą w profilu, trzymając z tyłu szpadę, stoi Andrzej Zborowski, marszałek nadworny, wojewoda poznański, zacięty stronnik Maksymiljana; hetmanił on czynnie wraz ze swoją partją na wzgórzach pod Byczyną, lecz rozbrojony, z pewnem zdumieniem, lub może z gniewem, patrzy na Maksymiljana, żałując wszystkich napróżno straconych zabiegów.

Dalej, obok niego, wkładając szpadę do pochwy, znajduje się młody Kurtz z Żyrotyma, hetman niemieckiej piechoty; przy którym znowu na dole w klęczącej podstawie Stanisław Drohojowski, starosta przemyski, wyobrażony w chwili złożenia szpady na ziemię.

Prawa strona obrazu, począwszy od Zamoyskiego, wyobraża postacie tryumfujące. Tuż przy Zamoyskim na prawo widzi się w ślicznym i bogatym pancerzu, w węgierskiej czapce na głowie, Baltazara Batorego; urodziwy, przystojny, z twarzą zuchwałą, jako krewny Zamoyskich bił się on dzielnie razem ze swym pocztem złożonym z Węgrów za murami miasta Byczyny. Przy nim zaś z tyłu widać głowę tylko, też w czapkę okrytą, jakiegoś szlachcica rycerza, który siedząc na koniu i patrząc na Maksymiljana zapewne prawi jakieś dowcipne koncepty, żarciki, jakieś jowialne przenośnie lub spostrzeżenia, dotyczące przeważnie arcy-książęcej osoby.

Przy samej prawie krawędzi obrazu, w górnej przestrzeni, znajdują się zbrojni w hełmach rycerze, a siedząc na koniach wyobrażają dowódców naszej husarji.

Jednym z tych wojowników jest Urowiecki, pułkownik husarskiej roty hetmańskiej, a drugim — Aleksander Koniecpolski, starosta wieluński, który z Kozakami i Węgrami najprzód uderzył na niemieckie wojska. Nakoniec na samym dole prawej przestrzeni obrazu znajduje się rycerz mający zwiniętą wielką chorągiew niemiecką, zdobytą na wojnie; a obok znowu jakiś szlachcic, może dyplomata, lubiący zapewne archiwalne zabytki, który z całą chciwością i troskliwością zapalczywie przegląda listy lub dokumenta, zdobyte w skrzynce, a w ktorych niemało znajdować się mogło tajemnic, dotyczących stosunków Polski z domem Rakuskim.

Taki jest krótki opis obrazu; zdarzenia historyczne stanowiące tło jego zna z pewnością każdy; kto ich sobie nie przypomina dokładnie, łatwo je znajdzie w pierwszym lepszym podręczniku.

KRONIKA.

Na pocztę i telegraf zakupił wczoraj radca dworu Koch plac seminarjum ruskiego na rogu ul. Ossolińskich i Sykstuskiej.

Kradzież w muzeum Ossolińskich. Krakowska dyrekcja policji zawiadomiona w drodze telegraficznej o tej kradzieży, zarządziła śledztwo nad pojawieniem się owych przedmiotów w Krakowie. Policja lwowska uwiadomiła także władze bezpieczeństwa w innych stolicach.

Walne zgromadzenie drukarzy lwowskich odbyło się wczoraj pod przewodnictwem p. Karola Gromana w celu zawiązania Stowarz. w myśl nowej ustawy przemysłowej. Statut gruntownie opracowany przez komisję przyjęto *en bloc* po dłuższej dyskusji. Przewodniczącym tego Stowarzyszenia wybrany został p. Antoni Mańkowski, zastępcą tegoż p. Stanisław Drewniewski. Spisu wydziałowych z braku miejsca nie podajemy.

Polski kalendarz kartkowy (Blok) na rok 1885 wyszedł już w Krakowie nakładem Anczyca. U nas można go nabyć w dobrze znanym publiczności magazynie galanteryjnym pp. Sayfartha i Dydyńskiego.

Życie towarzyskie. Wczoraj odbył się ślub panny Honoraty Silberstein, córki tutejszego lekarza, z panem dr. Izydorem Schechtem z Czerniowiec.

Wybory do Rady państwa. W Rzeszowie zawiązał się wczoraj wieczorem komitet przedwyborczy. Kandydatami na serjo są tam podnoszeni dr. Gustaw Roszkowski, profesor wszechnicy lwowskiej, osobistość znana w całym kraju ze zdolności, patrjotyzmu i zasad postępowych, tudzież radca tamtejszego trybunału p. Hanasiewicz. Czy w Jarosławiu, należącym do tego samego okręgu wyborczego, robią się jakie przygotowania — nie wiemy.

Naczelnikiem straży ogniowej miejskiej w Przemyślu został p. Weis, b. nauczyciel gimnastyki w Rzeszowie.

Prezentę na gr. kat. probostwo w Chotyniu pod Kałuszem otrzymał ks. Hilary Janowicz z Witwicy.

Bursa imienia J. I. Kraszewskiego w Stanisławowie, rozwija się nader pomyślnie. Mamy przed sobą sprawozdanie z czynności wydziału bursy za rok 1883/4 z którego czerpiemy następujące, ważniejsze szczegóły: W bursie znalazło w ubiegłym roku szkolnym pomieszczenie 23 uczniów: 19 obrz. rz. kat., a 4 gr. kat. Utrzymanie jednego ucznia kosztowało miesięcznie 9 złr. zaś z doliczeniem kosztów administracji 15 złr. Na bieżące półrocze zwiększyła się liczba uczniów do trzydziestu. Część uczniów umieszczoną jest zupełnie bezpłatnie inni dopłacają po 3, 4, 5, 7 i 9 złr. miesięcznie. Zakład utrzymuje się prawie wyłącznie szczodrobliwością publiczności, szczególnie zaś stanisławowskiej kasy oszczędności. Członków czynnych liczy bursa 134, honorowych 32, a protektorów 14.

Próba oświetlenia elektrycznego Sukiennic w Krakowie, według systemu inżyniera Rybińskiego, urządzoną będzie prawdopodobnie w dniu 15 listopada. Pan Rybiński sam przybędzie do Krakowa i zajmie się przeprowadzeniem całego urządzenia. Na wystawie elektrycznej w Steyer, która w dniu 30 września b. r. zamkniętą została, otrzymał on wielki srebrny medal za swój wynalazek, a mały medal srebrny na tejże wystawie otrzymał również z Polaków wystawców prof. Dr. Ziembiński za swój wynalazek na polu elektrotechniki.

Silna burza była w sobotę rano o godzinie 4ej z grzmotami i błyskawicami, deszczem i śniegiem w okolicach Wiednia. U nas dwudniowy wicher ze słotą ustąpił wczoraj miejsca lekkiemu przymrozkowi.

Na cześć Straussa odbył się dnia 17 b. m. we Wiedniu oryginalny bankiet, na którym menu składało się z samych potraw „muzycznych". N. p. sandacz aus „der schönen blauen Donau", sałata garnirowana głowę wieprzową z „nietoperza" itp. Cały świat muzyczny i literacki jakoteż przedstawiciele licznych stowarzyszeń i władz zgromadzili się w komplecie, by uczcić ulubionego kompozytora.

„Concordja" stowarzyszenie dziennikarzy i literatów we Wiedniu, obchodziło nader uroczyście 25ty jubileusz swego istnienia.

Wzorowa policja. Skandal policyjny w Budapeszcie przybiera coraz większe rozmiary. Śledztwo wykazało, że znaczna część urzędników policyjnych od wielu lat zostawała w „stosunkach handlowych" z wszystkimi złodziejami i oszustami węgierskiej stolicy. Między innymi aresztowany został ajent policyjny Adam Blayer, który już przedtem wielokrotnie karany był niemal za wszystkie zbrodnie karnej ustawy. Oszustwo, kradzież, wymuszenie, fałszywe świadectwo, oszczerstwo, ciężkie uszkodzenie ciała, oto litania zbrodni popełnionych przez Blayera. Mimo to policja przyjęła go do służby. Pewnemu kupcowi skradziono 800 złr., Bleyer odszukał złodzieja, wziął od niego 200 złr. „Schweiggeldu" i puścił go z resztą skradzionych pieniędzy wolno. Utrzymywał on na swoim żołdzie setki złodziei, którym udzielał wskazówek, a następnie dzielił się zdobyczą. Okoliczność, że taka manipulacja mogła ciągnąć się bezkarnie przez lat kilka, wskazuje, że i wyższe sfery policyjne patrzyły na to przez palce.

Podróż ministra rolnictwa. Pan Falkenhayn zwiedzał w dniu 14. i 15. kopalnie oleju ziemnego w powiecie gorlickim. We wtorek 14. po południu przybył w towarzystwie hr. Romana Potockiego, szefa sekcji Salzera i inspektorów lasowych do Gorlic, gdzie go oczekiwali prezes towarzystwa naftowego pan August Gorajski, oraz pp. Adam Skrzyński i Wiktor Klobassa. Natychmiast po przybyciu udał się p. minister do Ropicy ruskiej i Sękowy, gdzie oprowadzony przez pana Gorajskiego zwiedzał tamtejsze kopalnie i informował się nader dokładnie o sposobach prowadzenia odbudowy szybów naftowych. Następnie podążył p. minister do Libuszy w gościnne podwoje pp. A. Skrzyńskich.

Dnia 15. oglądał p. minister dystylarnię nafty p. Adama Skrzyńskiego w Libuszy i kopalnie spółki rodziny Skrzyńskich.

W Krygu, w kopalni spółki jasielskiej, na której czele stoi p. August Gorajski, badał p. minister z szczególnem zajęciem wiercenia kanadyjskie, prowadzone przez przedsiębiorstwo wiertnicze Bergheim i Mac Garvey. Świetne rezultaty, jakie w Krygu osiągnięto, okazały w całej pełni wpływ precyzji i umiejętnej pracy, jakie cechują kanadyjskich robotników i uzyskały jego uznanie. Robót nie przerywano, lecz wiercono i szlamowano otwór świdrowy w obecności p. ministra, który wreszcie sam stanął przy świdrze i prowadził wiercenie. Dziś znajduje się minister już w samborskiem.

Panika w szkole. Dnia 11. bm. eksplodował w szkole dla dziewcząt w Christjanji gaz. 800 dziewcząt obecnych naonczas w zabudowaniu szkolnym, rzuciło się razem ku drzwiom, wskutek czego powstał taki ścisk, iż nikt na zewnątrz wydostać się nie mógł. Dzieci tratowały jedne po drugiem. Krzyk i jęki przygłuszały nawoływanie nauczycieli, że żadnego niebezpieczeństwa nie ma. Dopiero nadludzkiej prawie pracy udało się po pewnym czasie utorować miejsce. Wiele dziewcząt odniosło ciężkie uszkodzenia.

Wstrętny oryginał. W paryskim *„jardin d'acclimatation"* zwracał na siebie uwagę amatorów pyszny irlandzki puhacz, nazwany „Hanfang." Przed kilkoma tygodniami pewien Anglik zwiedzający ogród, przez kilka godzin znęcał się nad biednym ptakiem, aż wreszcie skręcił mu szyję. Dokonawszy tego bohaterskiego czynu, wypisał laską w piasku: „ja zabiłem Hanfanga Leithlidge." Przy wyjściu zatrzymany przez służbę, przepłacił pan Leithlidge swój brutalny żart karą 1000 franków.

Otrucie rybami. W Narthtown w Anglji zachorowało 60 osób wskutek spożycia ryb. Z początku mniemano, że otrucie nastąpiło z powodu gotowania ryb w miedzianych naczyniach, badanie jednakże wykazało, że spożyte ryby były chore. Mianowicie badano świeżo złowione ryby tego samego rodzaju i znaleziono, że takowe miały w wnętrznościach rodzaj grzyba, który spowodował otrucie. Szybka pomoc lekarska ochroniła owych 60 osób od śmierci a obecnie władza zabroniła łowienia ryb na czas nieograniczony.

Szczególna reklama. Jeden z dzienników francuskich opowiada następującą historyjkę: W pewnym arystokratycznym domu, zachorował pieszczony 10-letni jedynak. Mimo próśb i przedstawień kapryśny chłopak w żaden sposób nie chciał zażyć przepisanego lekarstwa, napierając się tylko ciągle, żeby go zaprowadzono do cyrku Fernando, gdzie widok ulubionego clowna Modrano z pewnością go uzdrowi. Zrozpaczony ojciec, udał się listownie do clowna z prośbą żeby dziecko odwiedził. Modrano przyszedł w ubiorze cyrkowym i przez 2 godziny zabawiał chłopca najlepszymi żartami. Po 2 godzinach chłopiec był zdrów. — To się nazywa reklama.

Kandydatka na prezydentkę Zjednoczonych stanów, pani Belva Lockwood mimo znanej amerykańskiej grzeczności dla kobiet, stała się przedmiotem tysiącznych oszczerstw i żartów. Wyrzucają jej fałszywe włosy, fałszywe zęby, rozmaite grzechy młodości itd, a to wszystko w formie tak jawnej, że już cała Ameryka zna najmniejszy epizodzik z jej życia a nawet najmniejszy szczegół jej toalety.

Największy austrjacki okręt handlowy, towarzystwa „Lloyd" wyruszy temi dniami po raz pierwszy z portu tryesteńskiego na morze. Okręt ten nosi nazwę „Amphitryon" ma 380 stóp angielskich długości, 42 stóp szerokości a 6.800 ton pojemności. Kabiny oświetlone są światłem elektrycznem.

Petersburg, 14go października. Telegramy z Charkowa donoszą, że w sprawie p. Żylińskiego, oskarżonego o wystawienie weksli z fałszywym podpisem, sąd przysięgłych wydał d. 16 bm. wyrok uniewinniający pana Żylińskiego. Publiczność obec-

na w sądzie przyjęła wyrok grzmiącemi oklaskami.

Barbara Ubryk w nowem wydaniu. We wsi Torzbach w würtembergskiem, znaleziono 30 letnią kobietę, zamkniętą przez własnego brata i matkę od lat dziesięciu w piwnicy. Nieszczęśliwa popadła w zupełne obłąkanie, gdyż przez cały ten czas nie widziała nikogo, a jedzenie wrzucano jej przez otwór. Odzienie na niej zupełnie zgniło, nadto straciła w zupełności słuch. Powodem tej zbrodni była chciwość.

O nowym wynalazku Jabłoczkowa donosi *Rusk Kuryer*. Wedle zapewnienia tego dziennika, wynalazca lamp elektrycznych noszących miano świec Jabłoczkowa, odkrył nowy element 60 razy silniejszy, a o połowę mniejszy od elementu Bunsena. Odkrycie to Jabłoczkow zastosował do oświetlenia elektrycznego usuwając machiny dynamo elektryczne, kosztujące drogo i wprowadzane w ruch przez również drogie machiny parowe. Nowy wynalazek uczyni światło elektryczne taniem i dostępniejszem dla ogółu. W Paryżu zawiązało się już podobno towarzystwo z kapitałem 5 miljonów franków dla eksploatacji nowego wynalazku.

Minę srebra ciągnącą się na 100 kilometrów wzdłuż a 50 kilometrów wszerz odkryto w Silverton, w południowej Australji. Setki awanturników pospieszyły na wieść o tem odkryciu do Australji, mimo iż brak wody w tej okolicy czyni pobyt prawie niemożliwym.

Zaćmienia słońca i księżyca według doświadczenia zawsze sprowadzają burze, mimo że zjawisko to teoretycznie nie jest zupełnie wyświecone. W bieżącym roku były dwa wypadki gdzie w porze roku zazwyczaj burzom nie sprzyjającej, uważano zaraz po zaćmieniu grzmoty i błyskawice. Mianowicie po zaćmieniu księżyca dnia 10 kwietnia i dnia 4 października.

Nowe zajęcie dla kobiet. Szef klakierów jednego z teatrów paryskich zastąpił klakę męzką przez żeńską. Modystki bowiem, które przepadają za teatrem, ofiarowały się tylko za bilet, bez zapłaty objąć ten urząd. Dyrekcja jednak jak dotychczas nie jest z nich zadowoloną, oklaski bowiem wypadają za słabo.

Szkice na pomnik dla ofiar Ringteatru wiedeńskiego, rozpieczętowane zostały dnia 15 b. m. Jest ich razem 28, lecz, jak donoszą pisma wiedeńskie, ani jeden nie odpowiada oczekiwaniom i warunkom konkursu.

Teatr, literatura i sztuka.

W teatrze ruskim odegrano w ostatnią sobotę po raz pierwszy dwie oryginalne komedje, napisane przez pana Grzegorza Gregorowicza (pseudonim jednego z profesorów lwowsk. p. Cegl). Pierwsza z tych 3 aktowa komedja pod tytułem „Na dobroczynny cel“ ma treść banalną, ośmiesza prowincjonalne teatra amatorskie i komitety damskie. Temat to oklepany. Na szczególną wzmiankę zasługuje pani Biberewiczowa, która odegrała rolę Petroneli, naiwnego dziewczęcia, z prawdziwym wdziękiem. Inni artyści zanadto szarżowali.

Druga jednoaktowa komedyjka z życia mieszczańs'iego pod tytułem „Tato na zaręczynach“ napisana dość zręcznie, jest dobrą satyrą parweniuszów, „leśniczych, ekonomów i stajennych“, pogardzających siermięgą chłopską. Sztuczkę tę odegrano z prawdziwą werwą. Panna Łucka była bardzo milutką. Na wzmiankę zasługuje też pan Podwysocki, który głupkowatego Podpankowskiego odegrał z humorem.

W ogóle ostatnia ta sztuczka przekonała nas, że byłoby w interesie teatru ruskiego, ażeby przeważnie starał się o przedstawianie rzeczy ludowych, komedje salonowe bowiem wypadają fatalnie. Nie nadają się do tego ani toalety, ani wystawa — ani też w ogóle cały personal teatralny, który w salonie obracać się nie umie.

Na prowincji mogliby jeszcze panowie Hryniewiecki i Biberowicz wystawiać nawet tragedje, ale we Lwowie — gdzie tak łatwo pociągnąć paralelę z teatrem polskim, która wypaść musi na niekorzyść teatru ruskiego — lepiejby było trzymać się wyłącznie repertoaru ludowego. Jest to szczera rada w interesie teatru ruskiego.

Dyrekcja wystawić ma jeszcze we Lwowie operetkę oryginalną „Pani młoda z Bośnji“ sztukę ludową pod tytułem „Bojki“ (przerobioną z melodramatu Rosentala) i tragedję Ustjanowicza pod tytułem „Ołeh“.

W sobotę teatr był przepełnionym i nie wątpimy, że i nadal publiczność cała, tak ruska jak i polska, popierać będzie to towarzystwo, które bezsprzecznie jest najlepszem ze wszystkich towarzystw prowincjonalnych.

We wtorek na dochód pani Osipowiczowej przedstawią „Dwie sieroty“ dramat z francuskiego.

Helena Hermanówna — pisze warszawski *Kurjer Poranny* — opuści na miesiąc scenę warszawską i podąży na występy gościnne do Pragi, gdzie śpiewać będzie do 15 grudnia. Primadonna śpiewać będzie Carmen, Mignon, Fausta, Cyrulika Sewilskiego i Favoritę. Dopieroż to dozna przyjęcia od Czechów nasza primadonna, tembardziej, że tym razem *sleczna* (panna) będzie śliczną — a do Lwowa zawitać ma na gościnne występy objeżdżająca obecnie prowincjonalne miasta i miasteczka Królestwa Polskiego pani Dowiakowska.

Mierzwiński zbiera bezustanne laury w Turynie jako Arnold (Wilhelm Tell). W tych dniach wystąpił on w tej partji po raz ósmy i był wywołany po trzeciem akcie kilkanaście razy, a publiczność i krytyka jednogłośnie przyznają, iż niesłyszały jeszcze takiego śpiewaka, co tembardziej wiele znaczy, że partję tę przedtem śpiewał niejaki Tamagno, urodzony w Turynie i ulubiony przez publiczność.

Jerzy Ebers zachorował śmiertelnie w Berlinie i będzie się musiał poddać niebezpiecznej operacji.

Jakiś statystyk teatralny obliczył, że we Włoszech żyje teraz 240 sopranistek, 112 mezzo-sopranistek i altystyk, 180 tenorzystów, 128 barytonistów, i 124 basistów, a 16 prima balerin.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Wiedeń, 19 października. Komisarz finansowy **Dajewski** mianowany starszym inspektorem straży skarbowej w krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie.

Wiedeń, 19 październik. Kler katolicki w N. Austrji podpisuje petycję do Rady państwa o rychłe załatwienie sprawy podwyższenia kongruy.

Berlin, 19 października. Tutejszy *Tagblatt* podaje senzacyjną wiadomość, że pisemny traktat przymierza Austrji z Niemcami upłynął we wrześniu b. r., a Bismark wyraził życzenie, aby przymierze to nadal było sankcjonowane przez obustronne parlamenty wraz z unją cłową. Austrja nie przystała na taką propozycję. Niemcy oświadczyły jednak, że uważają przymierze za dalej trwające na czas nieokreślony.

Wiadomości polityczne.

Warszawa 17. października. Codziennie niemal podnoszą się głosy przeciw sprzedaży majątków obcym przybyszom. Wszystko daremnie, coraz więcej w Kongresówce ziemi polskiej przechodzi w ręce obce. Oto co piszą z okolic Chełma w Lubelskiem do *Kurjera codziennego*: „Jedną z największych klęsk, jaka trapi okolice Chełma, jest ciągły napływ kolonistów niemieckich; wyraźnie mówiąc rozwinęła się tutaj jakaś manja kolonizacji; i w stosunkowo bardzo krótkim czasie, rozkolonizowane zostały tutaj całkowicie pomiędzy Niemców majątki Nowosiółki, Bukowa Wielka, Kamień, Cyców, Ruda i Wola Korybutowa, w części zaś Puchaczew, Dorohusk, Klesztów, Stręczyn, Syczyn, Puszówno, Serebyszcze, Siedliszcze, Łowcza i Łukówek, a jak chodzą pogłoski, jeszcze kilka majątków ziemskich ma być w niedalekiej przyszłości oddanych w ręce nadsprejskich naszych przyjaciół. Jeżeli tak dalej potrwa, możemy się spodziewać, że zaledwie trzecia część majątków całego powiatu utrzyma się w rękach krajowców.“

W obec tego powtórzyć się godzi słowa wielkiego kaznodziei: Wielmożni panowie nie kurczcie ojczyzny!

Wiedeń 18. października. Na wczorajszem posiedzeniu niższo-austrjackiej krajowej rady szkolnej przedmiotem obrad był rekurs stowarzyszenia „Komeński“. Po długiej i ożywionej dyskusji uchwaliła krajowa Rada szkolna zaproponować w ministerstwie oświaty odrzucenie tego rekursu.

Przy awansie listopadowym, który będzie ogłoszonym dnia 26. b. m., uwzględnione zostały szczególnie niższe rangi, zwłaszcza piechoty.

Według doniesień *Pol. Corr.* z Paryża w tamtejszych kołach dyplomatycznych dyskutuje się projekt, aby bieg Congo aż do ujścia oznaczyć jako granicę pomiędzy posiadłościami Portugalji i międzynarodowego tow. afrykańskiego w ten sposób, aby lewy brzeg należał do Portugalji, prawy do stowarzyszenia.

Sejm Lublański uchwalił po gwałtownej rozprawie zaprowadzić język słoweński we wszystkich urzędach krajowych.

Z Budapesztu donoszą, że w tych dniach jeden z członków lewicy będzie interpelować ministra spraw wewnętrznych w sprawie skandalów w policji tamtejszej.

Berlin 18. października. Ambasador rosyjski ks. Orłow prosił o uwolnienie go z powodu skołatanego stanu zdrowia.

Stanley będzie mieć tu w tych dniach wykład o Congo i stow. afrykańskiem.

Anglja przyjęła w zasadzie zaproszenie na konferencję, ale odpowiedzi dotąd nie wysłała.

Petersburg 17. października. Naumowicz i Płoszczański zamieszczają w tutejszych gazetach pismo, oświadczające, że przypisywane im wyrażenia się o cesarzu austrjackim, tudzież zdanie, iż przyczyn nieporządków uniwersyteckich w Kijowie szukać należy w intrydze polskiej, nie pochodzą od nich. Podróż ich do Rosji ma wyłącznie na celu poznajomienie się z tutejszemi stosunkami, nie stoi zaś w związku z żadnemi robotami politycznemi.

Gospodarstwo przemysł i handel

Izba handlowa i przemysłowa. Reskryptem JExc. ministra handlu zatwierdzoną została nowa ordynacja wyborcza dla Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie, w której wprowadzone zostały tego rodzaju zmiany co do uprawnienia do wyboru, jakoteż co do składu i podziału Izby, że nowe ukonstytuowanie się Izby na podstawie tej nowej ordynacji okazało się wskazanem.

W skutek tego zarządził minister handlu rozwiązanie tej Izby z tem, że dotychczasowy prezydent Izby jest upoważnionym do dalszego pełnienia swego urzędu, dopóki wybór prezydjum nowo ukonstytuować się mającej Izby nie zostanie zatwierdzonym.

Zarazem polecił pan minister namiestnictwu niezwłoczne przystąpienie do rozpisania nowych wyborów do Izby, tak aby już w przeciągu trzech miesięcy do aktu wyborczego można przystąpić.

Zawiadamiając o tem Szanownych panów członków Izby podaje się również do ich wiadomości, że Namiestnik wskutek zarządzonego rozwiązania Izby handlowej i przemysłowej, zasystował wybór uzupełniający posła do Izby deputowanych Rady państwa z ciała wyborczego Izby handlowej i przemysł. lwowskiej, aż do dalszego zarządzenia. Lwów, 18 października 1884. Prezydent *E. Simon*, sekretarz *M. Bodyński*, radca ces.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 18. października 1884. Ceny a 100 kilo loco Lwów. Pszenica czerwona 7.35—8·—, biała 7·25—8.—, na termina 7·—7·50, żyto gotowe 6.40—7.—, na termina 5·75—6, owies obroczny 5.50 — 6.—, jęczmień browarny 6.50 7.50— rzepak 11·75 — 12·—, groch 7·25—9·—, wyka do nasienia —·— —·— obroczna —·— —·— bobik, hreczka —·— —·— Kuknrudza —·— chmiel za 50 kilo 60·— — 80·— koniczyna czerwona—·— biała szwedzka —.—— spirytus za 10.000 ltr. prct. zł. 31.50. — ·32 —na termina usposobienie lepsze 29·——30·—.

Dyspozycja obiadowa

na wtorek 21. października.

Obiad droższy. Barszcz z uszkami. Zrazy nelsońskie. Barania pieczeń z sałatą. Legomina parzona z soki m.

Obiad tańszy. Barszcz na wieprzowinie. Pieczeń huzarska. Pierożki z kartoflami i z serem.

Teatr hr. Skarbka.

Dziś dnia 20 października „Krewniaki“ komedja w 4ch aktach M. Bałuckiego.

Fejleton tygodniowy Nr. 22.

MOTORY ŻYCIA

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

JÓZEFA ROGOSZA.

(Ciąg dalszy).

XX.

Przy trumience.

Iwo do domu wracając, nie zdawał sobie sprawy z tego, co widział i słyszał. Dzień nie był dłuższy, niż każdy z dawniejszych, a jednak, ile w nim przeżył, ile wrażeń doznał! Rano wprowadzali go do sali śmiertelnej; teraz wracał od tej, którą kochał pierwszą gwałtowną miłością.— Idąc, często stawał, głębiej oddychał i ręką po czole przesuwał. W mózgu czuł chaos, myśli wirowały mu w podskokach szalonych, napróżno usiłował je pochwycić i na logiczną nić nawiązać— w uszach wzburzona krew szumiała.

Gdy wszedł do swego pokoju, do lokaja, który nań czekał, słowa nie przemówił, tylko natychmiast spać się położył. Znużony organizm prędko też usnął, lecz sen ten był ciężki, gorączkowy. Całą noc trapiły go straszne jakieś obrazy, słyszał huk dzwonów kościelnych i żałobny śpiew księży; widział ludzi płaczących i krzyże na mogiłach. Kilka razy budził się przerażony i wtedy zawsze serce tłukło mu się w piersi niespokojnie, a chociaż wstydził się swojej słabości i zasypiał na nowo, znów dawne śnił obrazy.

Gdy się ubierał, dosyć już było późno. W milczeniu skończył toaletę, napisał słów kilka do Alfreda, przepraszając go, że może cały dzień się nie pokaże i wybiegł na ulicę.

Dzień był bardzo piękny, ani chłodny, ani zbyt gorący. Minąwszy miasto i bramę Słoneczną, puścił się drogą do Zalesia. Miejscowość ta była oddalona o dobrą milę. Iwo nie wziął dorożki. Po długiem więzieniu, ruchu potrzebował. Zresztą i dzisiejszy jego nastrój nie zniósłby spokojnego siedzenia. Szedł więc pieszo.

Było właśnie południe, gdy wielki bór minąwszy, znalazł się na pagórku, zkąd widać było Zalesie. Na prawo ciągnęła się duża osada fabryczna, wśród której, jak iglice strzelały liczne kominy; na lewo, do urodzajnego wzgórza przyparta, rozsiadła się wioska, przez samych robotników zaludniona. Między jej chatami, na niewielkiem podwyższeniu, wznosił się kościółek, z którego wieży odzywał się właśnie dzwon południowy.

Iwo znał dobrze Zalesie. W jednym z tych domków robotniczych on sam na świat przyszedł i lat dziesięć z matką w nim przemieszkał. Później często tu bywał, odkąd bowiem zaczął myśleć o różnych zagadnieniach społecznych, żadna miejscowość nie była dlań tak dobrą, jak właśnie Zalesie do robienia spostrzeżeń.

Tu miał kilkadziesiąt fabryk najrozmaitszego rodzaju, tu było robotników kilka tysięcy; tu wreszcie żyli rozmaici właściciele, od humanitarnych począwszy, dbałych o swoich robotników, a na tyranach skończywszy, którzy bogacąc się znojem klasy pracującej, uważali ją za warstwę jedynie na to stworzoną, by drugim służyła, sama zaś żadnych potrzeb nie miała.

Czas jakiś postawszy, Iwo zwrócił się na lewo i poszedł do wioski.

Przed drugą chatą za kościołem wieśniak siedział i kawałek drzewa pilnie heblował. Tak był swoją robotą zajęty, że dopiero wtedy głowę podniósł, gdy usłyszał głos nad sobą.

— Powiedźcie mi proszę, czy tu mieszka Marjanna Sierotka?

— Ta tu... tam w sieniach... drugie drzwi na prawo.

Wszedł do sieni... drzwi zastał otwarte. Postąpił ku nim bez wzruszenia... Wszak spodziewał się swoje dziecię zobaczyć. Jakiż atoli obraz jego oczom się przedstawił!

Na środku biednej izby stał stół czarnem suknem nakryty, na nim leżała trumienka z drzewa sosnowego, w niej w bieli dziecię umarłe. W głowach paliły się dwie świece; na boku stała kobieta zapłakana i w drobne rączki dziecka wciskała obrazek przedstawiający Chrystusa na krzyżu.

Chciał naprzód postąpić, nie mógł... oburącz drzwi się chwycił. Zardzewiałe zawiasy skrzypnęły, kobieta ku sieni spojrzała.

— Wy Marjanna Sierotka? — cicho zapytał.

— Ja panie.

— A to dziecię?

— To mój biedny Gucio... także panie sierotka! — i kobieta głośnym płaczem wybuchnęła.

Iwo odzyskał siłę męską, poszedł więc do trumienki. Spojrzał na drogie swemu sercu zwłoki. Twarzyczka była prawie czarna, oczy zapadły się głęboko, na ustach widać jeszcze było ból srogi. Snać młody organizm długo śmierci się opierał, nim go zmogła.

— Cóż mu było?... dobra kobieto.

— Ta co, ciężka choroba i koniec. Przedwczoraj rano biedaczek jeszcze się bawił, potem nagle zaczął chrypieć, przyszła gorączka, a wieczór tak go już coś dusiło, że strach było popatrzeć. Chwytał się za gardło, oczy miał na wierzchu, rączki do mnie wyciągnął, jakby prosił, bym go ratowała, lecz cóżem ja mogła biedna kobieta! .. O!.. czemużem tego dożyła, czemu mnie Bóg wpierw nie zabrał! Bo trzeba panu wiedzieć, że to dziecko nie moje, tylko jakiejś wielkiej pani, która mi je dała na wychowanie, alem się przywiązała do robaczka, jakby do własnego... Jaki on był dobry, jaki grzeczny, a jaki posłuszny, już chodził i mówić zaczynał, chociaż miał dopiero półtora roku... Tu wszyscy go kochali. Nasz stolarz za darmo zrobił mu trumienkę i teraz jeszcze przed chatą krzyż mu stróże, a kościelny pożyczył mi kawałek sukna czarnego, bo nie było z czego zrobić katafalku.

— A matka tego dziecka wie co się stało?

— Nie wie jeszcze... trudno mi było ciało same zostawić. Trzeba było koniecznie dać jej znać przez kogoś... Teraz gotowa rozpaczać.

Kobieta uśmiechnęła się boleśnie.

— Niech się pan nie boi! — odparła. Ta pani kocha więcej swoje psiątko, które całemi dniami trzyma na kolanach, niż to pisklę biedne. Pięć miesięcy był u mnie jej synek, a chociaż ma konie, powozy, ani raz nie przyjechała... do siebie także przynosić go nie pozwalała. Ja nie wiem co to za matka, to jakiś potwór, nie kobieta. Chociaż, kto wie, może i dziwić się nie trzeba... Czyż to ona miała czas myśleć o swoim dziecku? Kiedy przyjść było, to albo jej w domu nie ma, albo gości pełno... Pieniądze dawała mi najczęściej przez starego Karola, dobre to jest człeczysko, ale ze mną widziała się przez cały czas dwa czy trzy razy... Niech jej tam Pan Bóg nie pamięta... ten biedaczek już jej przebaczył.

— Więc nie byliście u niej podczas choroby dziecka?

— Byłam, jeszcze przedwczoraj, jak tylko chrypieć zaczął, ale niesposób było ani się jej doprosić, ani doczekać. Karola nie było w domu, a ten lokaj co wychodził, tylko mnie ofuknął. Pomyślałam sobie, jam tu gotowa do rana przesiedzieć, a tymczasem mój biedny Gucio umrze bez pomocy. Wróciłam więc do domu, wezwałam jednego z tych doktorów co w naszych fabrykach kurują, ale nie pomógł... Teraz trzeba będzie biedne pisklę złożyć w ziemi poświęconej.. Chociaż jestem biedna wyrobnica, sama zapłacę za grób i za pokropienie ciała, bo mi się zdaje że to moje dziecko umarło... Tamta pani niech tymczasem nic nie wie, bo wiedzieć nie warta!

— Nie troszczcie się kobieto, oto macie na wydatki — rzekł Iwo pieniądze podając.

— Pan bardzo dobry... ale że mi też dotąd na myśl nie przyszło zapytać, co pan za jeden i po co tu przyszedł...

— Będąc w fabryce, dowiedziałem się przypadkiem o śmierci tego dziecka, a żem znał jego ojca, więc przyszedłem ciało odwiedzić.

— To pan znał nieboszczyka jego ojca? Prawda, w pałacu mi mówili, że ta pani wdowa... Ale czemu też ona dziecka w domu nie trzymała?... Hej kto tam wie, dlaczego te panie robią to lub owo? W biednym stanie inaczej! U nas, żadna matka, choćby najbiedniejsza, za pieniądze nawet nie dałaby dziecka od siebie, ale między państwem jakoś nie tak i nikt się temu nie dziwi... Oj! oj! ile to ja teraz mam pieniędzy — mówiła dalej, na rękę patrząc. — Kiedy pan taki dobry, to pójdę zaraz do księdza, żeby przyszedł z procesją i ze światłem... niech moje biedniątko pochowają, jak Bóg przykazał. I ludzi więcej przyjdzie, bo jak jest parada, to każdy ciekawy.

Już chustkę zarzuciła, lecz coś jej na myśl przyszło.

— Jak tu pójść teraz, kiedy przy ciałku nie ma nikogo... Poproszę chyba stolarza, niech tu hebluje.

— Idźcie, dobra kobieto, idźcie spokojnie, ja tu na was poczekam — odpowiedział Iwo.

— Skoro pan taki dobry, więc idę, ale proszę tylko świece często objaśniać, bo to woskowe, gotoweby się prędko spalić.

Kobieta poszła do księdza, Iwo zaś dziecię w zimną główkę ucałowawszy, siadł na ławce przy trumience i w siną twarzyczkę zapatrzony, myślał:

Wczoraj w tem ciele życie wrzało, krew krążyła, serce biło.. Dziś ciało martwe, krew zakrzepła, serce na wieki stanęło. Co z tej powłoki dziś jeszcze widomej, będzie jutro, za rok, za lat sto? Rozpłynież się ono w nieskończoności, dając życie kwiatom, owadom i innym tworom natury? Jeżeli rzeczywiście tak się stanie, to czemu ta mała istotka nie rozwinęła się, nie wzrosła, nie przebiegła całej możliwej drogi tego żywota, by potem wszechświat tem większy miał z niej pożytek? Czemu przeciwnie zginęła przedwcześnie, jak kwiat kosą podcięty? Miałożby to znaczyć że wobec wszechświata wartość tego dziecka nie większą, niż tego kwiatuszka na łące?

A przecie kwiat rośnie na jednem miejscu w ciągłem milczeniu; to dziecię zaś biegało, szczebiotało, rozumiało. Sąsiadki otrzymując na zapytania dowcipne odpowiedzi, mówiły, że dziecko miało rozum, a sam ksiądz proboszcz ujrzawszy je raz przed domem na przyzbie, rzekł:

— Ten chłopczyk ma wzrok piękny, więc i dusza jego będzie piękna.

— Miał zatem rozum i duszę. Gdzież one się podziały? Czy zginęły z życiem tego ciała, czy też oddzieliwszy się od niego, jako władze samodzielne, poszły na światach nieznanych przez nowe wcielenie, szukać życia nowego?

Żyło niedługo, ledwie półtora roku, nikomu najmniejszej nie sprawiło przykrości, a umierając, stoczało ze śmiercią bój rozpaczliwy, krzyczało, płakało! Czemuż musiało tyle wycierpieć, jeśli mogło umrzeć spokojnie i skoro tyle innych istot kona bez bolu i skargi? Miałożby być jakieś prawo nienbłagane, które powiada, że koniecznie musi tyle umrzeć tą, a tyle ową śmiercią? Lecz na cóż prawa takiego?

Jedne dzieci rodzą się w dostatkach i szczę-

ściu, drugie w niedoli i nieszczęściu. Dla czego ta niesprawiedliwość? Powiadają, że gdy człowiek dorośnie, postępowaniem swojem zasługuje bądź na karę, bądź na nagrodę. Te małe pisklęta są jeszcze bez winy, a mimo to tak wielka w ich losie różnica! Jakiż może być cel tej nierówności?

Gdzie twój początek biedna istoto, na co żyłaś i jaka przyszłość twoja?

Myślał i pytał, na każde zaś pytanie rozum odpowiadał: Nie wiem.

Kto wie jednak, czy miałby był dziś jakie wątpliwości, co do początku i przeznaczenia wszechrzeczy, gdyby był żył i rozwijał się w atmosferze religijnej. Wtedy wierzyłby jak inni i nie pytałby nigdy: dla czego?

Iwo poszedł drogą odmienną i to było powodem, że taki sceptyzm zapanował nad głębinami jego ducha.

Urodził się z robotnicy, osoby religijnej, pracowitej i matki najlepszej. Ojca nigdy nie znał, ani go nie widział. Był dzieckiem miłości. Wiedział o tem, bo mu to od kolebki wszyscy powtarzali, lecz ani go to bolało, ani wstydziło, ani przerażało. Wszak w sferze, do której należał, prawie każde drugie dziecię, było miłości dzieciękiem. Zresztą matka nie uskarżała się nigdy na jego ojca, a raz nawet, gdy już syn podrósł, powiedziała mu, łzami się zalewając:

— Twój ojciec, Iwonku, byłby się z pewnością ze mną ożenił, gdyby tylko był mógł!

A więc nie mógł...

Nie musiał to być zły człowiek, skoro wspierał ich stale za życia matki, a po jej śmierci, na ręce miejscowego proboszcza, przysłał kwotę znaczniejszą z rozporządzeniem, by Iwon, jeśli zechce miał za co dalej uczyć się i kształcić. Iwon chciał, to też namiętnie rzucił się do książki.

Jeszcze za życia matki skończył szkoły najniższe, potem średnie, wreszcie dostał się na uniwersytet. Wprawdzie tu brakło mu funduszów, ojciec jego bowiem umarł w tym czasie, o czem dowiedział się od proboszcza, lecz Iwo tyle już miał nauki i hartu ducha, że przyszłości się nie lękał. Dzięki pomyślnemu zbiegowi okoliczności, dostał się jako nauczyciel do zamożnego domu hr. Donata, gdzie był jedyny syn, Alfred. Jako nauczyciel wywiązywał się tak zaszczytnie ze swoich obowiązków, że hrabia za to wielce go poważał, a uczeń kochał. Serdeczny ten stosunek nie ustał i wtedy, gdy młody hrabia szkoły ukończywszy, po nagłej śmierci ojca, został panem fortuny milionowej.

W tym czasie stronnictwo, niezadowolone z tyrańskich rządów Ernesta IV. uknuło było spisek, do którego należał także Iwo i Alfred. Policji powiodło się tylko tych dwóch złapać i ci dwaj też mieli za wszystkich odpokutować, gdyż nie chcieli wydać żadnego ze swoich wspólników.

Iwo w dniu uwięzienia, zaczął był właśnie pisać rozprawę naukową, celem uzyskania katedry ekonomii politycznej w uniwersytecie stolicy. Dotychczasowy profesor tego przedmiotu, znany powszechnie pod nazwą „suchego filozofa,“ poznawszy zdolności Iwona, a sam czując się już starym, zachęcał go, by starał się po śmierci, po nim objąć katedrę i zdaje się, że gdyby nie spisek, młody człowiek byłby ten cel niewątpliwie osiągnął.

W kilka dni po uwięzieniu Iwona, suchy filozof padł także ofiarą tego wypadku. Oto władza miała przekonanie, że on z wysokości katedry uniwersyteckiej, jakkolwiek w formie bardzo oględnej, głosił i rozszerzał zasady, niezgodne z istniejącym ustrojem społecznym. Między innemi miał utyskiwać na niesprawiedliwy wymiar podatków; na nielitościwe wyzyskiwanie pracy przez kapitał; na różne niedogodności nierozerwalnego związku małżeńskiego; na niemoralność majoratów i na wiele, wiele innych rzeczy. Mówiąc o religiach, ośmielił się także wynurzyć raz powątpiewanie o boskiem pochodzeniu panującej religji rzymsko-katolickiej. Gdy te fakta zebrano, biedny filozof, na rozkaz samego księcia otrzymał natychmiast dymisję i do tego bez emerytury mimo, iż blisko czterdzieści lat był profesorem.

Że Iwo jego przekonania i zasady podzielał, nawet szedł w nich jeszcze dalej, o tem nikt nie wątpił. W ciągu procesu okazało się, że mimo wykształcenia i stosunków w najwyższej warstwie społecznej, do której Donatowie należeli, Iwo pozostał zawsze przyjacielem, nawet szermierzem robotników, z którymi znosił się bezustannie. Wypłynęło także, że jako zwolennik filozofji prywatnej, nie zajmował się tyle duchową stroną człowieka, ile fizyczną i dla tego przez idealistów był oddawna uważany za skrajnego materjalistę. To przekonanie jeszcze bardziej się utrwaliło, odkąd do powszechnej wiadomości doszła odpowiedź, jaką raz dał sędziemu śledczemu. Oto, gdy ten pewnego dnia zapytał go przy protokole, czemu zapomina o tem, co chrystjanizm najwyżej postawił, to jest o duchu, odparł Iwo:

— Mamże dla schlebiania temu, co może istnieje, lecz o czem zawsze wątpić mogę, gdyż go nie widzę, poświęcać dobro tego, na co patrzę i czego ręką się dotykam?

Alfred, chociaż miał zasady tym wręcz przeciwne, wcale się niemi i dawniej nie zgorszył i przyjaciela nie przestał kochać, on bowiem tak to sobie tłómaczył: Iwo, jak tylu innych za dni naszych, przesyciwszy się filozofją współczesną, która wierzy li w materję, idzie w teorji ślepo za jej postulatami, wszelako nie wątpię, że w praktyce musiałby od nich często odstępować... To też niewiele mi na tem zależy, co dziś mówi; w czynie, choćby nie chciał, musi być innym. Teorja a rzeczywistość, to dwa przeciwległe sobie bieguny. Dziś naprzykład zdaje mu się, że jednem pociągnięciem pióra, według z góry ułożonej recepty, możnaby zmienić ustrój społeczny; tymczasem przekonałby się w rzeczywistości czyby mu się to udało! Nam dziś idzie przedewszystkiem o zmianę teraźniejszych stosunków politycznych, a dopiero, gdy to nastąpi, pomyślimy o społecznych. Mnie wystarcza, że Iwo jest człowiekiem rozumnym, uczciwym, z żelaznym charakterem, a przedewszystkiem, że pragnie dobra swego narodu. Gdzie są te przymioty, tam szaleństw nie potrzeba się obawiać.

Tak myślał Alfred i to nam tłómaczy, czemu ani na chwilę nie zawahał się w przyjaźni dla dawnego nauczyciela.

Iwo na dwa lata przed uwięzieniem poznał Klaudję, żonę sędziwego, a przytem bogatego generała, którą pokochał namiętną miłością. Ona była mu wzajemną. W kilka miesięcy po pierwszem z nią spotkaniu, generał umarł, zapisawszy wprzód żonie cały swój majątek. Odtąd kochankowie żyli dla siebie, myśląc li o sobie, nawet razem mieszkali. Komisarz policji wpierw nim Iwona uwięził, szukał go w pałacyku za złoconemi sztachetami. Ona odsunąwszy się od świata, żyła tylko dla niego; on po za nią ani nie znał, ani widział innej kobiety.

Dopiero gdy znalazł się w więzieniu, jej obraz zaczynał powoli zacierać się w jego pamięci. Przez pół roku ani słyszał o niej. Czyż nie mogła tak postąpić jak siostra Alfreda i jego narzeczona? Czemuż tamte umiały okazać Alfredowi, że go kochają, że o nim nie zapomniały? O! jakąż dziwną rzewność czuł Iwo w sercu, gdy wpatrywał się w te dwie postacie, stojące zawsze o jednej godzinie w oknie trzeciego piętra?! O! jakiż żal miał wtedy do Klaudji, że jej w żadnem oknie nie mógł zobaczyć!... I kto wie, czy z czasem nie byłby jej nawet złorzeczył, gdyby ona nie była matką jego dziecka. Za to jedno wiele już przebaczał, to było także głównym powodem, dla czego wczoraj z taką gorączką do niej spieszył. Gdy potem ją zobaczył, jej głos usłyszał i uczuł na swych ustach jej ust pocałunek, o wszystkiem zapomniał i wszystkiemu uwierzył.

Lecz czy mógł wierzyć jeszcze teraz, gdy tak siedząc przy trumience, okiem załzawionem wpatrywał się w siną twarzyczkę swego dziecięcia? O! jak on cierpiał!... Czyż nie lepiej było może umrzeć w ułudzie, niż na samym wstępie do nowego życia, zastać zdradę i ból taki?!... O! potem, co od Marjanny usłyszał, o zdradzie Klaudji nie mógł więcej wątpić, przeciwnie wszystko, co teraz na pamięć przywodził, jej winę powiększało. Czyż Karol nie uciekł, by o swojej pani nie mówić? Czyż na poczekaniu uknuta bajka o proszonym obiedzie miała sens jaki? Czyż te czułości, pieszczoty, pocałunki, nie były na to obliczone, by go zmylić?... Ale mniejsza o wszystko — kobiet lekkomyślnych dosyć jest na świecie, trzeba być na to filozofem i nie brać sobie tego zbytecznie do serca; lecz jaka ona matka! O! takich matek ponoś nie wiele na ziemi....

Otarł łzy, które gwałtem do oczu mu się cisnęły, wziął trumienkę na ręce i dziecię raz jeszcze ucałował.

Gdy niedługo potem przyszła procesja z księdzem na czele, który po odprawieniu modłów, zwłoki wodą święconą pokropił, Iwo nie dał się nikomu zbliżyć do trumienki, tylko sam wieko przybił i na ręce wziąwszy, sam ją niósł na cmentarz.

Marjanna szła obok, gorzko płacząc, wieś zaś widząc, że jakiś pan z miasta niesie trumienkę sosnową, nie mogła wyjść z podziwienia i wkrótce z ciekawości złączyła się cała z orszakiem pogrzebowym.

Na wieży we wszystkie dzwony uderzono ksiądz znowu modlitwy odmówił, raz jeszcze ciało pokropił, dziady nosowemi głosami zaśpiewali: *Requiescat*, i trumienka na sznurze spuszczona, zniknęła pod ziemią na wieki.

Za kilka minut widać było świeżą mogiłę, na niej krzyż sosnowy, który grabarz wbił przy pomocy stolarza. Przy mogile, z twarzą w dłoniach ukrytą, siedział nieznajomy pan z miasta.

Gdy Marjanna przez bramę cmentarną wychodząc, łzy fartuszkiem obcierała, jakiś wieśniak, który szedł na końcu, mówił do siebie półgłosem:

— Dziwny człowiek!.... Ani się przeżegnał, ani pacierza nie zmówił, a teraz siedzi tam i płacze.

XXI.

Broń obosieczna.

Piękna generałowa dzień cały była niespokojna. Do miasta nie wyjeżdżała, z osób, które się w ciągu dnia zgłosiły, żadnej nie przyjęła; przechadzając się po buduarze, często nadsłuchiwała; niekiedy wyglądała przez okno, by się przekonać, czy Iwo nie nadchodzi. Od wczoraj o nikim nie myślała, tylko o nim i nikt jej od wczoraj tak nie obchodził, jak on! Klaudja w rzeczy samej kochała Iwona.

Różne są atoli miłości, jak różne charaktery i temperamenty. Jedna kocha wszystkiemi władzami ducha, uczuciowo, podniośle; druga całą potęgą krwi gorącej, zmysłowo, namiętnie. Miłość pierwszej towarzyszy po za grób jeszcze cieniom ukochanym; miłość drugiej często kończy się z chwilą, gdy postać ukochana z oczu znika. Tak kochała Klaudya. Miłości innej nie rozumiała nawet.

Już zmrok zaczynał zapadać, gdy we drzwiach Iwo stanął. Rzuciła się ku niemu z okrzykiem radości; w połowie jednak drogi stanęła, przerażona wyrazem jego oblicza.

Wczoraj, choć dopiero z tamtego świata wrócił, był ideałem—dziś ruiną. Twarz pomarszczyła mu się i pożółkła; oczu, tych oczu, w które Klau-

dja całemi godzinami lubiła się wpatrywać, pod brwią ściągniętą prawie widać nie było; na ustach, mimo gęstego zarostu, czuć boło uśmiech gorzki i bolesny razem — w ogóle wyglądał jak człowiek, który przyniósł tu w piersi piekło całe.

Chciała coś przemówić, lecz odwagi jej brakło. On ją uprzedził.

— Wracam z pogrzebu — rzekł głucho.

— Iwonie! — zawołała, nie zrozumiawszy znaczenia tych słów.

— Tak jest... wracam z pogrzebu — z naciskiem powtórzył — z pogrzebu twego dziecka, pani!

— Ach! — krzyknęła, oburącz za serce się chwytając i u nóg mu upadła.

On ani się ruszył, tylko na leżącą spojrzał. W rzeczy samej omdlała. Poznać to można było po blado-sinej twarzy i sztywnem ciele. Widząc, że się nie rusza, chciał kogo przywołać, ona atoli zbudziwszy się nagle, usiadła na dywanie i rękoma oczy przecierając, cicho przemówiła:

— Dlaczegoś mnie tak przestraszył, Iwonie, dlaczego? Wszak to być nie może, wszak mój Gucio żyje!

— Nie pani, nie żyje i umarł przez ciebie!

— Przezemie? A czemu nie przez ciebie?!— krzyknęła, zrywając się jak lwica zraniona.— Jeżelim ja winna, to niemniej i ty! Czemu mu życie dałeś? Umarł mój Gucio, umarł! o ja nieszczęśliwa! — zawołała głosem serce rozdzierającym i twarz sobie zasłoniwszy, szlochać zaczęła. — O! biedne moje dziecko, biedne!

— Gdybyś pani była więcej za jego życia o niem myślała, teraz nie potrzebowałabyś ani krokodylich łez wylewać, ani rozpaczy udawać.

— Ja nie udaję! Ja mego Gucia kochałam nad wszystko!

— Nad wszystko! Być może... jednak nie tyle, co siebie... Do domu go nie wzięłaś z obawy przed obmową; przynosić go nie pozwalałaś, by kto przypadkiem u ciebie go nie zobaczył; sama do Zalesia nie jeździłaś, boś czasu nie miała. O! zaiste, dowody miłości, któreś mu składała, tak były wielkie i widoczne, że tylko taki, jak ja człowiek, może im nie wierzyć i zaprzeczyć ich istnieniu... Wszakże na moje szczęście żyje Marjanna i ta mi powiedziała, jaką byłaś pani matką!

Po wzruszeniu, które w pierwszej chwili było dość gwałtowne, Klaudja uspokoiwszy się trochę, podniosła głowę i odrzuciła Iwonowi w oczy:

— A pan jakim byłeś ojcem? Gdy się ma obowiązki, nie powinno się robić szaleństw i życia swego narażać!

— Ja mam także obowiązki w obec mojej ojczyzny, bom mężczyzna!

— A ja mam dla społeczeństwa i towarzystwa, które mnie otacza, bom kobieta!

— Nie wątpię pani i tylko sobie się dziwię, że zaraz wczoraj nie domyśliłem się całej prawdy, zastawszy tu tak liczne grono gości dostojnych. Dziś wszystko rozumiem... Jak długo byłem wolny, mówiłaś, że mnie kochasz i być może żeś nawet mnie wtedy kochała miłością poziomą, zwierzęcą, która po za rozkoszą zmysłową, nic nie widzi i nie żąda, nie pragnie! Gdy mnie wtrącili do więzienia i tej miłości ci brakło, znalazłeś sobie innych...

— A pan chciałeś, bym ci wierną i wtedy jeszcze została, gdy popełniwszy wielkie szaleństwo należałeś już do nieboszczyków? Cha! cha! cha! — przez łzy śmiechem parsknęła — ależ to wyborne! wyśmienite! A czy zapomniałeś, panie Iwonie, jakie to nauki niegdyś mi dawałeś? Gdyś żądał odemnie, bym męża dla ciebie zdradzała, zapewniałeś mnie uroczyście, że niema innej religji prawdziwej wzniosłej i świętej, krom religji natury i że ona żąda od człowieka, by sobie nie odmawiał tych przyjemności i rozkoszy, które natura sama stworzyła Według ciebie, grzechem to jest tylko, co przeciw naturze wykracza. A czyż jam się dopuściła tego grzechu, znalazłszy sobie po umarłym kochanku, innego kochanka?

— Kobieto! więc tak otwarcie przyznajesz się do tego?

— Czemuż mam się zapierać, skoro pierwszy powiedziałeś, że wiesz wszystko. Ale i ja wiem, że to się panu nie podoba, boś samolub, jak inni! Wy nas kochacie! nawet wielbicie, gdy innych dla was zdradzamy, lecz za to gotowibyście nas przekląć, nawet ukrzyżować, jeślibyśmy się kiedy odważyły zdradzić was dla innych! Na świecie jednak powinna być sprawiedliwość, wet za wet!

Iwo naprzód postąpił, a wyraz jego twarzy zapowiadał, że powie coś ważnego. Klaudja atoli w tem mu przeszkodziła, szybko bowiem oczy sobie obtarłszy, mówiła dalej z zapałem wzrastającym:

— Powiadasz, żem zła matka, a któż mnie taką zrobił, jeśli nie ty? Gdy po śmierci męża raz nadmieniłam, że naszemu złączeniu nic na przeszkodzie nie stoi, ty śmiejąc się, odrzekłeś: że małżeństwo to forma pusta, a myśmy powinni być wyżsi po nad wszelkie formy! Według ciebie jedna tylko miłość uświęca węzeł łączący naturalnie mężczyznę z kobietą. Żyliśmy więc tak dalej, naturalnie kochając się bez formy ale ponieważ nie cały jeszcze świat urządził się na nasz sposób, więc też dziecię, któreśmy mieli z tego związku świętego, trzeba było z domu oddać. Czy tak było panie Iwonie?

— Nie przeczę temu... Konieczność zmuszała nas do robienia ustępstw teraźniejszym stosunkom, ale to jeszcze nie zmuszało cię pani, do bezlitośnego z dzieckiem swojem postępowania. Ty zaś porzuciłaś je jak psię i nawet nie wiedziałaś, kiedy umarło.

— Nie rób mi pan wyrzutów, bo raz jeszcze powtarzam, żeś ty winien! Czemu odarłeś mnie z wiary, czemuś zabrał moje ideały, czemu uczyłeś, że po za materją nie ma nic pewnego, czemu kazałeś korzyć się li przed naturą widomą? Kto kobiecie wiarę zabierze, zabierze z nią i jej serce! Któż więc, jeśli nie ty, zabił we mnie to serce?!

— Kłamiesz! — zawołał takim głosem, że o krok się cofnęła. — Raz jeszcze powtarzam ci, że kłamiesz! Serce nie jest czemś, co byle słowem zabić można. Jeżeli jest ono w naszej piersi, zostanie na wieki, choć może zczasem trochę chłodniejsze; gdzie go nie ma, nikt go tam nie stworzy! Być może, żem zbłądził, rzucając w twój umysł myśli i poglądy, na których przyjęcie nie był on przygotowany, boć i ziarno najpiękniejsze plonu nie wyda, jeśli padnie na ziemię jałową; być może, żem nie powinien był zapoznawać cię z zasadami, których dotąd większość ludzi nie rozumie; — ale przyznając się do tego błędu, równocześnie zaprzeczam, bym ci nie wskazywał żadnego ideału! Przeciwnie, jam ci zawsze mówił, że najwyższym ideałem dla kobiety jest macierzyństwo, bo nawet zwierzęta dzikie, zwykłe samice, rozumieją go i czczą bezwiednie! Ale tyś go nie uznała za swój ideał, ty odtrąciłaś dziecię od swego łona, tyś runęła na same dno upadku, boś została prostą kurtyzaną, którą tylko brzydzić się można.

To powiedziawszy, ku drzwiom się obrócił.

Rzuciła się naprzód gwałtownie i oburącz chwyciwszy się jego ramienia, zawołała:

— Iwonie! Iwonie! nie porzucaj mnie!... Ach ty nie wiesz, jak ja ciebie kocham, to jedynie ciężka boleść matki wydarła mi gwałtem słowa, których już teraz żałuję! Iwonie! tyś mojem słońcem! mojem zbawieniem! po za tobą nie widzę szczęścia! Zabij mnie, ale mnie kochaj!

— Czy wczorajszą komedję chcesz pani powtórzyć w poprawniejszem wydaniu?

— To nie komedja, przysięgam ci, to prawda najświętsza! Być może, że gdym cię nie widziała, błądziłam, dziś jednak czuję, żeś ty wszystkiem dla mnie, że umrę bez ciebie!

— Chcę wierzyć, że będziesz pani zdrową i że zaraz jutro na przechadzkę wyjedziesz — zimno odpowiedział i uwolniwszy się z jej uścisków, wyszedł.

Gdy drzwi zamykał, wyraźnie słyszał za sobą ciało upadające.

— Idźcie Karolu, pani wasza zemdlała — rzekł do służącego, przez korytarz przechodząc.

Daleko już był na ulicy, nim Klaudja przytomność odzyskawszy, zmęczona, zbolała, usiadła na kozetce, by nad tem się zastanowić, co się przed chwilą stało.

On tymczasem biegł jak opętany, przechodniów roztrącając. Niejeden stanął i bądź zaklął, bądź głową potrząsł jak na widok warjata. On tego nie widział, bo się nie oglądał, tylko pędził coraz dalej w głąb miasta.

Dokąd tak się spieszył? Sam nie wiedział. Czuł tylko, że ucieka przed zmorą, która go ściga i aby o niej całkiem zapomnieć, potrzebuje zabawić się, rozerwać, nawet odurzyć. Ale gdzie pójść? Uderzył się w czoło. Przypomniał sobie Mateuszka... wszak wczoraj przyrzekł uroczyście, że dziś tam przyjdzie. Puścił się więc ku bramie Zwycięztwa.

U Mateuszka znacznie mniej było dziś gości niż wczoraj. Robotnicy wrócili nareszcie do pracy, a ich żony widząc, że mężowie ostatnie grosze do szynku wynoszą, przemocą prawie w domu ich dziś zatrzymywały. Jedni tylko kawalerowie byli wolni; między nimi Tomek dziś rej wodził.

Na widok wchodzącego Iwona, wszyscy radośnie z ławek się zerwali.

— Tak, to mi się podoba! — Tomek zawołał. — Widać, że cię kapitaliści jeszcze nie zepsuli, skoro słowa dotrzymujesz i o nas pamiętasz!...

— Dziś, mój kochany — odpowiedział Iwo — przyszedłem z dwojakiego powodu. Najpierw chcę się z wami do syta nagadać, powtóre radbym się upić.

— Upić się? Wybornie! wyśmienicie! My ci to zaraz z wielką przyjemnością urządzimy. Hej! chłopcze! — na kelnera krzyknął — daj nam tu absyntu!

— Za absynt dziękuję, on mi sprawiał zawsze silny ból głowy, a teraz po sześciomiesięcznym poście, gotówbym go nawet odchorować. Mnie przynieś chłopcze butelkę dobrego wina... wszak i w niem można znaleźć ulgę z zapomnieniem.

— Ulgę z zapomnieniem? — podchwycił Tomek. — A tobie co się stało Iwonie? Doprawdy, wyglądasz mi jak desperat! Ej, czy tylko nie ta piękna kapitalistka — ciszej dodał — do której takeś się wczoraj spieszył... Przecie wiesz że ją znam...

Iwo wychylił pełną szklankę wina, poczem postawił ją tak na stole, że przez pół pękła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nadesłane.

Towarzystwo c. k. uprzyw. kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej.

Celem ściągnięcia istniejących, na 4 Emisje podzielonych

5-procentowych Obligacyj Towarzystwa c. k. uprz. kolei Lwowsko-Czernowiecko-Jasskiej, a mianowicie:

pożyczki z 1. listopada	1865	w kwocie pierwotnej	12,000.000	zł. srebrem	opodatkowanej:
„ z 1. września	1867	„ „	12,000.000	„ dtto.	wolnej od podatku
„ z 1. listopada	1868	„ „	15,600.000	„ „	„ „ „
„ z 1. maja	1872	„ „	5,400.000	„ „	„ „ „

postanowiła Rada Zawiadowcza w myśl uchwały powziętej przez 25. (nadzwyczajne) Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów na dniu 14. października 1884 na zasadzie umowy zawartej z c. k. uprzywilejowanym austrjackim Bankiem dla krajów koronnych w Wiedniu, z Berlińskiem Towarzystwem Handlowem, z panami Mendelssohn & Comp. i panami Robert Warschauer & Comp. w Berlinie, dalej z panami Braćmi Bethmann, panami Erlanger i synowie w Frankfurcie n. M. i Północno-niemieckim Bankiem w Hamburgu i za przyzwoleniem Wysokiego Rządu, zaciągnąć:

a) 4-procentową pożyczkę w wysokości 14,280.000 zł. w srebrze, składającą się z 47.600 sztuk obligacyj po 300 zł., które najpóźniej w przeciągu 72 lat *al pari*, bez strącenia należytości stemplowych **jakoteż podatku** spłacone będą i **których procenta za strąceniem jedynie tylko podatku dochodowego wypłacone będą;**

b) 4-procentową pożyczkę w wysokości 38,475.000 zł. w srebrze, składającą się z 128.250 sztuk obligacyj po 300 zł. które będą spłacone najpóźniej w przeciągu 72 lat *al pari*. Wylosowane obligacje jakoteż odsetki obligacyj tej kategorji wypłacane będą **bez potrącenia tak podatku jakoteż należytości stemplowej. Odsetki jakoteż wylosowane obligacje** obu kategoryi wypłacane będą na żądanie we Wiedniu, alboteż w miejscowościach każdocześnie przez Towarzystwo oznaczonych a mianowicie we Wiedniu w srebrnej walucie austr., za granicą zaś w dotyczącej walucie zagranicznej, według kursu obliczonej.

Obie powyższe pożyczki są zaopatrzone w kupony płatne 1. maja i 1. listopada; pierwszy kupon tychże płatny będzie dnia 1. maja 1885.

Pożyczki te mogą być tylko na podany cel użyte.

Intabulacja prawa zastawu dla tych pożyczek uskuteczniona będzie w księdze Towarzystw kolejowych w c. k. Sądzie krajowym we Lwowie, na kartach dla c. k. uprzyw. Towarzystwa kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej, otworzonych; a to z prawem pierwszeństwa dla: *a*) pożyczki w kwocie 14,280.000 złr. srebrem, przed pożyczką pod *b*.) w kwocie 38,475.000.

W miarę wykreślania 5% obligacyj pierwszeństwa c. k. uprzyw. Towarz. kol. Lw. Cz. Jasskiej zapisanych w księdze kolejowej, przedsięwziętego bądź wskutek losowania, bądź wskutek ściągnięcia obligacyj z obiegu posuną się obydwie nowe pożyczki, w pierwszeństwie tabularnem tak, że po całkowitem wykreśleniu 5% pożyczek pierwsze miejsce w stanie biernym w księdze pomienionej zajmie pożyczka nowa pod *a*.) drugie zaś miejsce pożyczka pod *b*.)

Za regularną wypłatę odsetków i rat spłaty, ręczą wszystkie połączone linje c. k. uprzyw. kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej, prócz tego wszelkie dochody Towarzystwa, a przedewszystkiem dochody przez Państwo gwarantowane. *Wiedeń 15. października 1884.*

Towarzystwo c. k. uprzyw. kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej.

ZAPROSZENIE DO SUBSKRYPCJI.

Poniżej wymienione Instytucje bankowe i firmy otwierają **publiczną subskrypcję** na emitować się mające:

Obligacje pierwszeństwa w kwocie 14,280.000 złr. — I-ej emisji
i dto dto dto 38,475.000 „ — II-ej „

Subskrypcja odbędzie się

w poniedziałek dnia 3. i wtorek dnia 4. listopada 1884

we LWOWIE: w c. k. uprzyw. Galicyjskim Banku Hipotecznym

w KRAKOWIE: „ CZERNIOWCACH: „ TARNOPOLU: w Filjach c. k. uprzyw. Galicyjskiego Akcyjnego Banku Hipotecznego

w WIEDNIU: w c. k. uprz. Banku Austr. dla krajów koron.
„ BERLINIE: w Berlińskiem Towarzystwie handlowem.
„ „ u Mendelssohna i Spółki
„ „ u Roberta Warschauera i Spółki
„ FRANKFURCIE n. M.: u Braci Bethmann
„ „ u Erlangera i Synów
„ HAMBURGU: w Północno-niemieckim Banku w Hamburgu
„ LONDYNIE: w International financial Society Limited
„ DREŹNIE: u Günthera i Rudolfa
„ LIPSKU: w Lipskiem Towarzystwie dyskontowem

w STUTTGARDZIE: w Królewsko-wirtemberskim Banku nadw.
„ MANNHEIM: w Reńskim Banku kredyt.
„ KARLSRUHE: „ KONSTANCJI: „ FRYBURGU Bad.: „ HEIDELBERGU: w Filjach tegoż Banku
„ MONACHJUM w Bawarskim Banku handlowym
„ WROCŁAWIU: w Szlązkiem Stowarzyszeniu bankowem
„ PRADZE: w Czeskim „Unionbank"
„ BUKARESZCIE: w Banku narod. rumuńskim

w godzinach urzędowych. Warunki subskrypcji są następujące:

1) Subskrypcja odbywa się na podstawie formularza zgłoszeń, który w wyżej przytoczonych miejscach otrzymać można. Każdemu z tych miejsc zgłoszeń wolno jest, według uznania oznaczyć wysokość przyznanej kwoty.

2) Cena subskrypcyjna dla obligacyj I. Emisji (opodatkowanej) jest ustanowioną **w kwocie 82 zł. waluty austr.** za każde 100 zł. nominalnych zaś dla obligacyj II. Emisji (wolnej od podatku) **w kwocie 86 zł.** za każde 100 zł. nominalnych. Oprócz tej ceny ma uiścić subskrybent procenta za kupon bieżący (3_6% resp. 4%) w stosunku rocznym aż do dnia odbioru obligacyj.

3) Przy subskrypcji należy złożyć kaucję w wysokości 5% wartości nominalnej; takowa może być złożoną w gotówce lub po kursie dziennym w takich papierach, które odnośne miejsce subskrypcji za dopuszczalne uzna.

4) Wydanie przyznanych obligacyj nastąpi jak można najrychlej po ukończeniu subskrypcji. W razie, gdyby przyznaną została mniejsza kwota jak zgłoszono, nadwyżka kaucji natychmiast zwróconą będzie.

5) Odbiór przyznanych sztuk może nastąpić w dotyczących miejscach subskrypcji od dnia 1. grudnia 1884 począwszy za opłatą ceny (2). Subskrybent będzie jednak obowiązany, takowe najpóźniej do 31. stycznia 1885 włącznie odebrać. Kaucje złożone, będą przy podniesieniu całkowitem przyznanej kwoty zarachowane, względnie zwrócone.

Częściowy odbiór przyznanych kwot niżej zł. 5.100 miejsca mieć nie może.

6) **Właścicielom dotychczasowych 5-procentowych obligacyj** c. k. uprzyw. Towarzystwa kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej, przysłuża prawo użyć owe obligacje jako wpłatę na nową pożyczkę, a prócz tego zapewnia się im **zupełne uwzględnienie kwot przez nich subskrybowanych,** jeśli owe do wpłaty przeznaczone 5-procentowe obligacje w czasie

od 20. października do 4. listopada 1884

zostaną złożone, a względnie zgłoszone.

5-procentowe obligacje należy złożyć wraz ze znajdującym się przy nich **kuponem płatnym 1. listopada 1884** który natychmiast zostanie wypłaconym. Składający otrzyma za każde 100 zł. nominalnej wartości 5% obligacyj (opodatkowanych.)

po 123 złr. nominalnie w 4-procentowych obligacjach opodatkowanych, zaś za każde **100 złr.** nominalnej wartości **5-procentowych obligacyj** wolnych od podatku, **po 117 złr. nominalnie w 4-procentowych obligacjach** wolnych od podatku.

Różnice niedające się wyrównać obligacjami, zostaną według powyżej podanych kursów emisyjnych gotówką wypłacone.

Wiedeń w październiku 1884.

Za powyższe Banki i domy bankowe, c. k. uprzyw.

Austrjacki Bank dla krajów koronnych.

J. IHNATOWICZ

Fabryka we Lwowie, ulica Kopernika, liczba 3, Filja w Krakowie, Sukiennice 20, Skład fabryczny ulica Halicka l. 25.

poleca:

N I G R E T I N A.

Po długiem doświadczeniu udało mi się wynaleźć wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nie szkodliwy i w zastosowaniu bardzo prosty. — Cena 1 zł.

Środki do wywabiania plam:

Odalina. wywabia plamy z kurzu, potu, tłuszczu, piw mucka, pleśni itp. 35 ct. — **Benzolina**, wywabia plamy tłuste, pokostowe i maziowe 20 i 30 ct. — **Etilina**, wywabia plamy z farb od podłogi flakon 25 ct. **Jawelina** wywabia plamy owocowe i z wina czerwonego, flakon 20 ct **Oksalina**, wywabia plamy powstałe z rdzy, krwi i atramentu

Znakomite czernidło glicerynowe

pachnące, do obuwia, daje piękny połysk, miękczy skórę chroni od pękania, pudełko 10 i 20 ct.

Smarowidło litewskie

do obuwia i skór, miękczy skórę, czyni ją nieprzemakalną i trwałą, pudełko 50 centów i 1 złr.

Atrament czarny kampeszowy

nie pleśnieje, nie osadza się, piór nie psuje, jest zawsze czarny i płynny i zupełnie nieszkodliwy, flaszeczka po 10 15, 20, 30 i 50 ct.

Atrament niebieski, fioletowy, zielony, czerwony

flaszeczka po 10 i 15 ct.

FARBY DO STEMPLI

niebieską, fioletową, czerwoną, czarną, flaszeczka po 15 ct.

Powyższe wyroby zostały wyszczególnione 5 medalami zasługi. (145)

W fabryce kwiatów

Teofili Zielińskiej

Ul. Akademicka l. 5.

można znaleść największy wybór kwiatów doborowych, z natury kopjowanych, motyli koronkowych i różnobarwnych aksamitnych, w największej ilości. Również do kapeluszy jesiennych, przyspasabiaję się bukiety w najświeższym guście. Ażeby sobie zaskarbić względy Szanownej P. T. Publiczności, staraniem mojem będzie wykonywać roboty po cenach najumiarkowańszych. Zamówienia na wazony, etażerki i t. p. uskuteczniam w najkrótszym czasie.

Przyjmuję panienki do nauki. [32]

Winogrona



kuracyjne

w tym roku są trwałe i nie psują się. 5 kilo Sashegi białe, francuskie zł. 1·50 – 1·30; 5 kilo rodzaj francuskiego najcelniejsze białe i różowe, franco od zł. 2·20 do 2·40. Cenniki **win** i innych towarów wysyłam franco.

Tom. Gurowicz

Budapest. (430]

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

we Lwowie

przy ulicy Jagiellońskiej liczba 3.

wydaje następujące

asygnaty kasowe

4½% płatne w 60 dni po wypowiedzeniu i
4% „ 30 „

Lwów dnia 1 Stycznia 1884.

(1 6) *Dyrekcja*

!!! Program bezpłatnie franco !!!

Największa w kraju

Czytelnia

polska, francuska, niemiecka i angielska, tudzież

Wypożyczalnia nut

do śpiewu,

na fortepian i inne instrumenta

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

pod zarządem K. WILDA

we Lwowie, ulica Akademicka l. 3.

Zaleca się największym doborem dzieł **najlepszych i najnowszych** a cenami bardzo przystępnemi. (258)

!!! Największy w Galicji skład nut !!!

Ogłoszenie licytacji.

Pozostałe z wyprzedaży

KONIE STADNINY JARCZOWIECKIEJ

pełnej krwi arabskiej, a to:

5 klaczy i 9 ogierów

sprzedane będą w drodze publicznej licytacji we Lwowie **dnia 21. Października b. r. o godzinie 10, rano** w Ujeżdżalni przy ul. Czerneckiego obok kościoła OO, Karmelitów. (454)

SŁAWNY BALSAM

Dr. RICHARDA

przeciw

gośćcowi, reumatyzmowi,

i cierpieniom pochodnym

(Flaszka 60 ct.)

do naby ia w aptece: K KRZYŻANOWSKIEGO we Lwowie [obok Brygidek) i Jamrógiewicza w Tarnopolu. [141b)

HANDEL

KAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie

poleca

K A W Y

od nazwiskiem „**Sirinsz**“ we Lwowie polecane

1 kilo takiej kawy . . . zł. 1·5
na prowincji 4⁸/₄ kilo . . zł. 7·2

Opłacone do każdej stacji pocztowej w kraju. [396]

Fałszywych „Siriuszów“ niema ponieważ nazwę „Siriusz“ żadna kawa nie nosi, a jeżeli co fałszywem być może, to pierwsze: „Siriusz“ jest fałszywe nazwisko.

Pod nazwiskiem „Siriusz“ sprzedawana kawa nie potrzebuje ani pobytu 9 letniego w Ameryce, ani protekcji osobliwszej taniości dla publiczności; jest to gatunek kawy, który u mnie bez wszelkiej protekcji o 10 ct. mniej kosztuje.

Do wydzierżawienia

MAJĄTEK

odległy dwie mile od kolei Czerniowieckiej, w dobrej glebie, z obszarem 570 morg. gruntów ornych. 160 morg. łąk i sianożeci, ze sadami, prawem propincji i t. d. – Okolica zdrowa i przyjemna. — Bliższa wiadomość w kancelarji adwokackiej dr. K. Żywickiego w Tarnopolu. [458]

PARASOLE

Kalosze

płaszcze gumowe

polecają najtaniej

Bracia Langner

Lwów, ulica Halicka l. 16.

Kilka tysięcy sztuk

resztek sukna

po 3—4 metry, na kompletne garnitury męzkie, zarzutki i płaszcze damskie, wysyła resztkę za kwotę tylko 5 złr. za pobraniem pocztowem: **H. Grolich, fabrykant w Starem Bernie** Klosterplatz Nr. 3. Resztki, jakie by się niepodobały, będą z całą gotowością napowrót przyjęte do wymienienia. [82]

N O W O Ś Ć !

Księgarnia Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie, otrzymała na skład

Wskazówki

Dobrego tonu

dla dorastających panienek

Cena 60 ct.

Ogłoszenia drobne mogą być tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3.

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena jednego ogłosz. do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Pianista konserwatorjum Warszawskiego udziela lekcyj gry fortepianu po 5 złr. miesiecznie, co dzień jedna godzina. Wiadomość Orłowski ul. Wałowa l. 13. (1166)

Lekcje buchalterji udzielam i przygotowuję do egzaminu. Bliższa wiadomośc ulica Zielona l. 22. na dole lub w Admin. „Kurjera Lwowskiego“ od 3 — 7 po południu. [1145]

Poszukuje się do nabycia. małej realności przed rogatką o 3—4 suchych pokojach z ogrodem zadłużonej. Dopłata tysiąc do tysiąc pięćset reszta w rocznych ratach Zgłoszenia z opisem pod adresą „realność“ poste restante Lwów. (1143]

Poszukuje się handlu naftowego, mydła lub wiktuałów, trafiki lub małego korzennego, lub jakiego innego korzystnego interesu do nabycia. Oferty uprasza się złożyć w Administracji „Kurjera Lwow“. pod l. Z. Z. [1167)

Posada ekonoma w Otyniowicach nie jest jeszcze zajętą. [1163)

Do wydzierzawienia młyn wodny o dwóch kamieniach, murowany, przy stawie o półtorej mili gościńcem od stacji kolei „Oleszyce“ na linji Jarosław - Sokal. Bliższe szczegóły na miejscu w Lublińcu u właściciela Piotra Barona Brunickiego ostatnia poczta Cieszanów. (1081]

Des demoiselles françaises qui se trouveraient sans place-peuvent trouver le logement et la table chez Marie Bruchon, rue Skarbkowska 37 Léopol. (629)

Z powodu zwinięcia handlu WYSPRZEDAZ KORALI SZNURKOWYCH i biżuterji koralowych po zniżonych stałych cenach. ul. Koralnicka l. 4. [1142)

Cukiernia poszukuje wspólnika. Interesowani raczą nadsyłać oferty, pod literami M. M. poste restante Lwów. [1161)

Szukający zajęcia.

Urzędnik pewnej Instytucji finansowej poszukuje zarządu i administracji większego domu we Lwowie. Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera Lwowskiego“ pod adresem L. G. (1165)

Osoba wydoskonalona we wszelkich robotach życzy sobie do prywatnego domu dochodzić miesięcznie. Zgłoszenia l. 12. ul. Franciszkańska na dole. (1162)

Posady i zatrudnienia.

Poczta Śniatyn poszukuje natychmiast rutynowanego ekspedytora pocztowego. Bliższe warunki listownie. [1156]

Kupno i sprzedaż.

Kasy ogniotrwałe z amerykańskiemi zamkami i zasuwami (Pasquillriegel) elegancko i wybornie wykonane, takie, jaką dostarczyłem dla Magistratu lwowskiego, sprzedaję najtaniej. Simon Degen (624) ul. Wałowa l. 91.

Mieszkania i sklepy.

1 pokój kawalerski na I. piętrze zaraz do wynajęcia, ul. Żółkiewska l. 69. (1122(

2 pokoje z kuchnią i przynależytościami do wynajęcia od 1. listopada za 10. złr. miesięcznie, ul. Piekarska l. 61.

2 pokoje kawalerskie i 3 pokoje z kuchnią zaraz do wynajęcia przy ul. Kraszewskiego l 25. (1053)

4 pokoje w parterze z kuchnią i przynależytościami, w domu pod l. 17. przy ulicy Kraszewskiego, do najęcia od dnia 1. listopada 1884. lub wcześniej. Bliższa wiadomość u dozorcy domu. (981]

8 pokoi z przynależytościami zaraz do najęcia ul. Jagielońska l. 24. II. piętro. Na żądanie może być dodaną stajnia na 4 konie.

8 pokoi na I piętrze z balkonem, i przynależnościami, które można podzielić na 2 mieszkania, przy ul. Kraszewskiego l. 23 z widokiem na ogród Jezuicki, do wynajęcia.

Pomieszkanie kawalerskie w śródmieściu o 2. pokojach frontowych przy ulicy Teatralnej l. 11 na II. piętrze jest zaraz do najęcia Bliższa wiadomość tamże.

Duży jasny pokój dla pp. kawalerów, zaraz do wynajęcia. Ul. Ormiańska l. 27. (1158]

Pierwsze piętro z 6 pokoi, z przedpokojem, strychem, piwnicą, spiżarnią, pralnią a według potrzeby i z mieszkaniem dla służby, każdego czasu do wynajęcia ulica Klejna l. 7. (1124]

W willi Zacisze ul. Gołębia l. 12. jest I. piętro składające się z 5. pokoi z przynależytościami i umeblowaniem do wynajęcia. [1144]

Wydawca: **Wojciech Maniecki.**

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**

Drukarnia „Kurjera Lwowskiego“.